

LITEWSKI WICEMINISTER ENERGII: MAMY OLBRZYMIE MOŻLIWOŚCI WSPÓŁPRACY Z POLSKĄ

Z wiceministrem energetyki Litwy Egidijusem Purlysem podczas jego wizyty w Warszawie, gdzie brał udział w posiedzeniu Polsko-Litewskiej Grupy Roboczej ds. Energii o współpracy energetycznej Polski i Litwy, elektrowni atomowej w Ostrowcu i zagrożeniach dla bezpieczeństwa regionalnego rozmawiał Maciej Zaniewicz.

Maciej Zaniewicz: Co było przedmiotem rozmów, jakie przeprowadził Pan podczas swojej wizyty w Polsce?

Egidijus Purlys: Przede wszystkim rozmawialiśmy o prowadzonym projekcie synchronizacji (państw bałtyckich z europejskim systemem kontynentalnym – red.). Osiągnęliśmy dotychczasowe rezultaty dzięki polskiemu wsparciu. W połowie ubiegłego roku zawarliśmy porozumienie między liderami państw bałtyckich, Polski i Komisji Europejskiej. Obecnie ruszyły prace techniczne nad projektem i rozmawiamy o niezbędnych dla synchronizacji kwestiach technicznych.

Litwa zaprezentowała informację dotyczące aplikacji o finansowanie pierwszej części projektu synchronizacji w ramach programu CEF. Zgodziliśmy się również co do tego, że będziemy dalej pracować nad drugą częścią, czyli podmorskim kablem łączącym Litwę z Polską o nazwie Harmony Link. Zgadza się co do tego, że będzie to nasz kolejny, duży krok.

Ponadto rozmawialiśmy o połączeniu gazociągowym GIPL, co do którego również się ze sobą zgadzamy. Obaj operatorzy systemu gazociągów wspólnie pracują nad tym, aby projekt został zrealizowany do końca 2021 roku. Przyniesie on ogromne korzyści obu państwom, ponieważ gaz może być transportowany tym gazociągiem w obu kierunkach i może przynieść w rezultacie korzyści konsumentom.

Czy projekt LitPol Link 2 należy zatem uznać za martwy?

Na tę chwilę widzimy, że możemy działać wykorzystując pojedynczy LitPol Link oraz dodatkowy kabel (Harmony Link), który w przyszłości może nawet pomóc we włączeniu dodatkowych mocy w OZE, jak np. morskie farmy wiatrowe. To jest najlepsze rozwiązanie i wszyscy są z niego zadowoleni.

Litwa jest zdecydowaną przeciwniczką budowy elektrowni atomowej w Ostrowcu na Białorusi. Jaka jest tego przyczyna?

Litwa od samego początku jest zdecydowaną oponentką budowy elektrowni atomowej w Ostrowcu ze względu na jej położenie blisko Wilna. Jest ona budowana z zastosowaniem rosyjskiej technologii przez Rosję i Białoruś. W trakcie prac konstrukcyjnych dochodziło do nas wiele negatywnych informacji na temat ich jakości.

Co więcej, elektrownia w Ostrowcu wykorzystywać będzie wodę z rzeki Wilii, która biegnie przez naszą stolicę.

Białoruś nie przestrzega środków bezpieczeństwa, co pchnęło nas do zajęcia pozycji przeciwnej tej budowie. Litewski Seimas uznał, że ze względu na swoje położenie geograficzne, elektrownia atomowa w Ostrowcu stwarza zagrożenie dla litewskiego bezpieczeństwa narodowego, ekologicznego i zdrowia publicznego. Naszym zdaniem wybór takiej a nie innej lokalizacji dla elektrowni nie znajduje uzasadnienia i jest jednym z największych problemów związanych z tą inwestycją.

Najprawdopodobniej jednak elektrownia powstanie. Szanse na jej zablokowanie są bardzo małe. Co wtedy uczyni Litwa? Przerwie połączenia energetyczne z Białorusią?

Uchwalając prawo o elektrowni atomowej w Ostrowcu, przyjęliśmy również plan działań zmierzający do jego implementacji. Część z zaplanowanych działań ma na celu zmniejszenie fizycznych możliwości przepływu energii. Naszym głównym zadaniem jest synchronizacja z systemem obowiązującym w UE, co oznacza porzucenie i rozebranie połączeń postsowieckich i pozostawienie jedynie nowych interkonektorów z UE. Wówczas kwestie energetyczne nie będą stanowiły problemu, z uwagi na brak fizycznych możliwości importu prądu.

Ale do tego czasu działanie elektrowni atomowej w Ostrowcu nie jest stabilne i zależy od możliwości eksportu prądu do UE. Jest to nie do zaakceptowania nie tylko ze względu na zagrożenie, jakie to powoduje dla generatorów pracujących zgodnie z wymogami UE, które są bardziej wymagające. Praca elektrowni w Ostrowcu stanowi również zagrożenie dla osiągnięcia celów klimatycznych.

Litwa zależy od importu energii elektrycznej w 70%, ale już w 2050 roku chce osiągnąć niezależność energetyczną. Pana resort planuje uczynić to bazując właśnie na energii odnawialnej. Z drugiej strony w Polsce często mówi się o zagrożeniach związanych z niestabilnością generacji z OZE. Czy nie obawia się Pan niestabilności systemu?

Energia odnawialna to przyszłość sektora energetycznego i musimy pracować w kierunku zwiększenia jej udziału w naszym miksie energetycznym, zwłaszcza energii wiatrowej i słonecznej. Prócz tego dysponujemy stabilną wodną elektrownią szczytowo-pompową.

Szukamy również wszelkich innych środków, które pomogłyby nam poradzić sobie z niestabilnością systemu spowodowaną OZE. Widzimy, że w tej kwestii jest cały kompleks środków, jakie można przedsięwziąć. Właśnie dlatego potrzebujemy również konwencjonalnych elektrowni, między innymi gazowych, by ustabilizować system. Oczywiście myślimy też o nowych technologiach, dopiero wchodzących na rynek, jak wykorzystanie baterii w samochodach elektrycznych i małych magazynów energii.

Niezależność energetyczna jest jednym z celów Litwy również w sektorze gazu ziemnego. W tej kwestii cele Polski i Litwy są zbieżne. Jeśli przyjrzymy się działaniom naszych państw okaże się jednak, że rozwijamy dokładnie te same gałęzie - small scale LNG, bunkrowanie... Nie obawia się Pan, że spowoduje to w przyszłości napięcia na linii Warszawa - Wilno?

Gdy patrzymy na region, widzimy go szerzej niż tylko Litwa i Polska. Łotwa, Estonia, Finlandia, Ukraina i Słowacja – to wszystko są państwa zależne od przepływów gazu z Polski i Litwy. To jest olbrzymi obszar, na którym możemy oferować nie tylko transport gazu, ale również takie usługi jak small-scale LNG, bunkrowanie, tankowanie zasilanych LNG ciężarówek i promów. Widzimy możliwości w oferowaniu usług konsumentom nieposiadającym przyłączenia do sieci.

Ponadto dostrzegamy, że Ukraina potrzebuje ogromnych ilości gazu. Jeśli tylko pozostanie ona na

obecnym stanowisku, zgodnie z którym nie chce być zależna od rosyjskiego surowca, stworzy to olbrzymie możliwości dla współpracy i wymiany doświadczenia między Polską i Litwą.

Na regionalnym rynku gazu obecny jest jeszcze jeden, spory gracz - Rosja. Ostatnio ogłosiła ona otwarcie terminalu importowego LNG w Kaliningradzie. Przyczyną realizacji tej inwestycji, zgodnie z wypowiedziami rosyjskim polityków, jest niewiarygodność tranzytu przez Litwę.

Rosja robi obecnie dokładnie to samo, co my w Kłajpedzie i Polska w Świnoujściu - buduje terminal LNG z uwagi na zagrożenia geopolityczne. Poza tym faktem, oczywiście nie ma żadnego zagrożenia dla tranzytu przez Litwę.

Nigdy nie wydarzyły się żadne incydenty?

Nic nie wydarzyło się na przestrzeni ostatnich 15 lat, albo nawet dłużej. Mimo to, Rosja podjęła decyzję o alternatywnym zaopatrzeniu Kaliningradu przy użyciu terminalu LNG, by nie być zależnym od państwa UE. Jak zatem my możemy polegać na Rosji w tych kwestiach, skoro nie działa to w drugą stronę?

Nie obawia się Pan rosyjskich prowokacji wymierzonych w litewskie plany synchronizacji z europejskim systemem energetycznym, w związku z utratą możliwości wywierania wpływu na Litwę?

Państwa Bałtyckie chcą się stać częścią Unii Europejskiej także w wymiarze energetycznym. Robimy wszystko co w naszej mocy, by wdrożyć plany ukierunkowane na zwiększenie naszej odporności.

Czy miały miejsce rosyjskie prowokacje?

Nasz system gazowy już jest stosunkowo zdywersyfikowany. Możemy w 100% zaspokoić nasze potrzeby z wykorzystaniem terminalu LNG w Kłajpedzie. Jesteśmy odporni na wszelkie zagrożenia w sektorze gazu ziemnego.

A w sektorze energii elektrycznej? Co ze sprawą NordBalt Link?

W kwestii energii elektrycznej, istniejące połączenia ze Szwecją, Polską, Łotwą, Estonią i Finlandią są wystarczające dla naszego zapotrzebowania.

W kwestii rosyjskiej aktywności dotyczącej NordBalt Link - tak, w pobliżu prac budowlanych tego połączenia podmorskiego prowadzono manewry wojskowe. Od tego czasu nie zanotowaliśmy jednak żadnych prób zakłócenia pracy połączenia. Ostatni taki przypadek miał charakter techniczny i po dokonaniu modernizacji, nie zanotowaliśmy żadnych problemów.

Egidijus Purlus urodził się w 1981 roku w Kłajpedzie. Jest absolwentem studiów ekonomicznych i zarządzania na Uniwersytecie Michała Römera w Wilnie. Zasiadał w zarządach spółek państwowych sektora energetycznego - między innymi był członkiem zarządu likwidowanej elektrowni atomowej w Ignalinie. Na stanowisku wiceministra energetyki Litwy od 2017 roku.